WYCHODZI 3 RAZY NA MIESIĄC. Cena 70 groszy.

ROK I. WARSZAWA, DNIA 15 GRUDNIA 1925 R. Nr. 10.

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.



Piotr Stachiewicz—*„Żołnierz Polski“.*

Święty Mikołaj sejm wilczy zbiera.

NASZE SPRAWY.

IV.

Spóźniamy się trochę z uwagami, jakie nasunął nam artykuł p. mjr. Karola Macury p. t. „Płyty nieznanego żołnierza", w Nr. 8 naszego pisma zamieszczony. Wiadomo nam jest z najpewniejszego źródła, że wszelkie projekty zredukowania pomników i płyt, samorzutnie po całym kraju wznoszonych, zostały zaniechane. Ani ze względów zasadniczych, które autor tak słusznie w swoim artykule podkreśla, ani ze względów praktycznych, przewiezienie tych pomników do Warszawy nie jest możliwe. Z jakiejże racji prowincja miałaby być zubożana o dzieła sztuki lub dzieła serdecznego sentymentu? Jakiemże prawem stolica przywłaszczałaby sobie dorobek innych miejscowości? Jakiby w tem wreszcie był cel, gdyby zwiezione wielkim kosztem pomniki miały się znaleźć w podwórzu Muzeum Narodowego?—To też mowy o tem niema. Natomiast chodzi o co innego.

Chodzi o jedność i wielkość symbolu żołnierza, poległego za ojczyznę. Tych symbolów nie może być wiele, może być tylko jeden, jeżeli ma być istotnie wielki. Nie jesteśmy sekciarzami—obrazoburcami, ale przecież chyba jasne jest, że nie może być osobny nieznany żołnierz w Kołomyi lub Ozorkowie, a osobny—ogólny—w Warszawie.

Zato wszędzie, we wszystkich najmniejszych wsiach i miasteczkach Rzeczypospolitej, jest ktoś, i nie jeden, lecz wielu, który poszedł za kraj walczyć i zginął, niekoniecznie bezimiennie. Może był należycie opłakany, może nawet pośmiertnie nagrodzony. To nie zmiejsza jego bohaterstwa, jeżeli miało miejsce, a, jeżeli miejsca nie miało, nie zmniejsza wielkości śmierci za ojczyznę.

Otóż imię takiego żołnierza powinno być w jego rodzinnej miejscowości ze czcią przechowywane, tem więcej, że zwłoki jego zazwyczaj gdzieindziej leżą, w miejscu, gdzie padł. Oto macie najlepsze zużytkowanie położonych zbożną ręką płyt, wzniesionych pomników. Oto macie przykład dla tych miejscowości, gdzie się o pamięć poległych nie zatroszczono. Czyż to niewłaściwe i nie potrzebne? — Cały naród pielgrzymować będzie do grobowca na Saskim Placu w Warszawie, jak pielgrzymuje na Wawel i Skałkę. Ale mieszkańcy wsi i miast pochylą się zosobna cicho nad kamieniem, na którym wyryte będą imiona najbliższych.



Uroczystość odsłonięcia pomnika „Orląt", wystawionego w ogrodzie politechniki lwowskiej ku czci obrońców Lwowa.

„Kurjer Warszawski".

Tak ma postąpić Łódź, wielkie miasto przemysłowe, o olbrzymiem dla Polski znaczeniu. Za przykładem Łodzi nie wstyd i nie ujma tak postąpić pomniejszym miastom i wioskom.

W tem miejscu kończymy naszą z p. mjr. Macurą—nie polemikę, bo pewni jesteśmy, że taki punkt widzenia nie wyda mu się dla nikogo krzywdzący, ale pogawędkę. Przechodzimy do dalszych refleksyj, jakie nam ten temat nasunął.

Regjonalizm, patrjotyzm dzielnicowy i lokalny panoszył się u nas od początku odzyskania niepodległości w sposób bardzo przykry. Nie polegał bowiem na naturalnem przywiązaniu do stron rodzinnych, ale na pogardzie i niechęci dla innych dzielnic, w szczególności do rodaków z innych zaborów.

Jest to zastraszający skutek niewoli u trzech zaborców. Ci, którzy temu regjonalizmowi hołdują, nie czują sami, że prowadzą dalej robotę wrogów we własnych sercach i w sercach swoich najbliższych.

Ucierają się te rzeczy powoli, pod wpływem imigracji z dzielnicy do dzielnicy, małżeństw, dorastania nowego pokolenia. Ale jeszcze wybuchają czasem dość silnie, grożąc zawsze interesowi państwa.

Byłoby tu coś do roboty dla wojskowych w rezerwie. Oni, którzy zazwyczaj cały ten obszerny kraj polski zmierzyli od granic do granic, mogliby dać, dawać stale, świadectwo, że Polska jest jedna. Że pod sztuczną naleciałością wyrażeń i akcentów niepolskich biją wszędzie jednakie serca. Że elementy twórcze ściągają ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej do jej serca — stolicy — i do ośrodków życia — wielkich miast. Że szkoła, ta nasza sława i duma, bo szkolnictwo powszechne poszło po linji szybkiego rozwoju, wywiera swój niwelujący wpływ narodowy, nie wymagający przecież odżegnywania się od bogactw miejscowych. To bardzo doniosła rola dla rezerwistów polskich.

Mało już było przed wojną światową w Polsce ludzi, którzyby się czuli równie u siebie: w Warszawie, Krakowie i Lwowie, a zwłaszcza w Poznaniu. Aparat państwowy rozbiorców działał przez instytucje i szkoły. Utrudnienia przejazdu i pobytu w sąsiedniej dzielnicy, piętrzone umyślnie, sprawiały, że znano się mało, zamało, niemal że tylko z pielgrzymek do Mekki narodowej—Krakowa—i z letnich wywczasów tatrzańskich. Mowa tu, naturalnie, o szarym ogóle.

Ten stan rzeczy, taki niepokojący dla świadomych patrjotów, odbił się odźwiękiem podczas wielkiej wojny, odbija się jeszcze dziś przy pracy nad utrwaleniem podwalin państwowych. Nigdy nie dosyć wysiłków, aby mu przeciwdziałać. Uwierzmy nareszcie w dobrą wolę, w uczucie narodowe, w przywiązanie do niepodległości wszystkich Polaków, godnych tego imienia, bez różnicy dzielnic. Chyba dawali tego dowody.

Jeszcze raz wracamy do doniosłej roli rezerwy

w tym względzie. Można nie ufać dziennikom, politykom, książkom. Ale ufa się najbliższemu sąsiadowi, znanemu od dziecka, który dźwiga na codzień to samo brzemię trosk i kłopotów, przypisywanych odrodzonej Polsce, a w niej—„galicyjskiemu biurokracie", „warszawskiemu nieukowi", „poznańskiemu mądrali" lub „kresowemu dyletantowi". Jeżeli poskrobać trochę głębiej i z odrobiną dobrej woli popatrzeć na oskarżanych ludzi, staną oni przed nami w innem świetle, zarówno pod względem charakteru, jak kwalifikacyj. Do kogo o tę dobrą wolę apelować, jak nie do tych, którzy, z niejednego pieca chleb jadłszy, stwierdzić mogli, że choć wypiek inny, ale wszędzie mąka z polskiego ziarna?

Antoni Bogusławski.

Technika w obronie Państwa i stanowisko inżyniera w wojsku.

Referat wygłoszony w Stowarzyszeniu Techników Polskich w Warszawie przez inż. Ksawerego Gnoińskiego dn. 9. X. 1925 r.

(Dokończenie).

Dla należytego wykonania obowiązków ciążących na inżynierach polskich w dziedzinie obrony Państwa i dla rozwiązania racjonalnych zagadnień ze stanowiskiem inżyniera w armji związanych, niezbędne jest ujęcie inżynierów polskich w odpowiednie kadry organizacyjne. Wiemy, że potrzebny on jest armji tak podczas pokoju jak wojny: podczas pokoju potrzebny on jest we wszystkich broniach i służbach technicznych oraz w życiu gospodarczem wojska np. w dziale uzbrojenia, przemysłu wojennego, wreszcie w sztabie generalnym przy opracowaniu planów mobilizacyjnych, podczas wojny nadto przy przeprowadzeniu mobilizacji ogólno narodowej oraz w działaniach armji i jej zaopatrzenia. Stąd wynika, że kadry organizacyjne, w które mają być ujęte prace inżynierów dla celów siły zbrojnej Państwa, winny być ściśle związane z organizacją tejże siły zbrojnej Państwa. Innemi słowy: *temi kadrami organizacyjnemi winien być korpus inżynierów wojskowych, obejmujący podczas wojny całokształt sił technicznych w Państwie, a którego kadry podczas pokoju pracują wszędzie tam, gdzie wojskowa praca inżynierska jest niezbędna, oraz przysposobia ogół inżynierów nieobjętych kadrami, a więc inżynierów podczas pokoju cywilnych, do pełnienia funkcji dla nich przewidzianych na wypadek wojny.*

Ten postulat wysuwamy w chwili obecnej na pierwszy plan zagadnień, które wymagają definitywnego załatwienia w dziedzinie udziału techniki w obronie Państwa.

Postulat nasz, utworzenia korpusu inżynierów wojskowych jest bardzo aktualny, od dłuższego czasu dojrzewa do definitywnego załatwienia.

Wysuwaliśmy go oddawna, niemal od początków tworzenia się armji polskiej.

W roku 1920, delegacja Stowarzyszenia Techników wręczyła memorjał w tej sprawie ówczesnemu wiceministrowi gen. Sosnkowskiemu. W memorjale tym były postawione następujące postulaty:

1) Utworzenie Oficerskiego Korpusu Inżynierskiego.

2) Utworzenie Komisji Kwalifikacyjnej kandydatów na oficerów Korpusu Inżynierskiego, złożonej wyłącznie z dyplomowanych inżynierów reprezentujących wszystkie gałęzie techniki.

3) Prawo otrzymania szarż w Oficerskim Korpusie Inżynierskim według lat praktyki, studjów, osobistych kwalifikacji i służby w wojsku na wniosek Komisji Kwalifikacyjnej.

4) Utworzenie Komisji z inżynierów i oficerów wszystkich kategorji broni, celem skreślenia w etatach stanowisk wymagających wyższego lub średniego wykształcenia technicznego.

. . . .

Od tego czasu organizacja służb i broni technicznych uległa kilkakrotnie zmianom wraz z reorganizacją całego ministerstwa. Jednak reorganizacje te nie zapobiegły powolnemu, ale stałemu odpływowi najlepszych sił technicznych z wojska, na co wskazywaliśmy już w r. 1920, ponieważ do tej pory nie istnieje prawnie pojęcie inżyniera wojskowego; a brak odrębnego korpusu pociąga za sobą pogorszenie stosunków awansowych oficerów-inżynierów pozostających w służbie czynnej, gdyż z trudnością im przychodzi uzyskać wymagany przez pragmatykę oficerską cenzus dowodzenia przy awansie, ponieważ ze względów służbowych, t. j. braku inżynierów w wojsku, są zatrzymywani przy działach technicznych.

Oświadczenie P. Ministra Wojny podczas dyskusji budżetowej w Sejmie o nieaktualności uwag jednego z pp. posłów o projekcie utworzenia grupy inżynierów wewnątrz tworzonego korpusu oficerów administracyjnych, czyni ciągle jeszcze



W rocznicę powstania listopadowego Pan Prezydent Rzeczypospolitej przechodzi przed frontem wychowańców Szkoły Podchorążych.

„Kurjer Warszawski".

aktualnym nasz postulat stworzenia odrębnego Korpusu Inżynierów Wojskowych.

Inne zawody posiadają już ustawowe ustalenie swego stosunku do czynnej służby wojskowej.

Istnieje ustawa z dnia 11. VII. 1919 r. normująca stosunki służbowe funkcjonarjuszów państwowych podczas pełnienia służby wojskowej, ustawa z dnia 7. IV. 1919 r. w sprawie powołania dyplomowanych lekarzy do czynnej służby wojskowej, ustawa z dnia 28. VII. 1919 r. o powołaniu aptekarzy, dekret Dz. Praw. nr. 14 z d. 8. II. 1919 r. poz. 194 o powołaniu lekarzy weterynaryjnych, oraz ustawa z dnia 2. VIII. 1919 r. o powołaniu pracowników kolei, poczt, żeglugi parowej, telegrafu i telefonu do służby w armji.

Postulat nasz wprowadzenia inżyniera wojskowego, jako pojęcia prawnego w czynnej służbie w wojsku jest aktualny, ze względu na powszechnie uznaną konieczność ogólno państwową ulepszenia metod gospodarki państwowej.

Wiadomo, że przeżywamy kryzys ekonomiczny, którego przezwyciężenie wymaga wysiłku wszystkich w każdej dziedzinie, a zwłaszcza w dziedzinie wojskowej, która tak poważnie budżet obciąża. Utworzenie Korpusu Inżynierów Wojskowych, pociągnie za sobą automatycznie zastrzeżenie w etatach odpowiedniej ilości stanowisk dla tego Korpusu i zapewni przez to gospodarce państwowej w przewidywanej ilości siły wykonawcze o pełnych kwalifikacjach, na których ciężar i odpowiedzialność za fachowe przeprowadzenie udoskonaleń w naszej gospodarce państwowej przerzucić będzie wolno.

Najlepsze poczynania, najracjonalniejsze zarządzenia i najmądrzej obmyślony program o brak ludzi, o brak wykonawców rozbić się może.

Tych ludzi, tych wykonawców znaleźć się musi, ucieczkę z wojska spowodowaną niedostatecznem uposażeniem, brakiem warunków awansu, przerwać trzeba przez utworzenie Korpusu Inżynierów Wojskowych.

Potęgowanie sumy wewnętrznej energji i pracy twórczej jest równoznaczne z pokonywaniem i opanowywaniem niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Każde zaniedbanie na tem polu byłoby błędem wobec przyszłości Polski, a błąd, jak mówi b. prezydent Francji Poincaré, jest czasem gorszy od zbrodni.

Już dorywczo zorganizowani polscy technicy w 1920 roku wykazali, że swój obowiązek co do obrony Państwa wypełnić potrafją, w potrzebie wszyscy staną, chcą tylko żeby ich w wojsku chcieli i potrafili zużytkować. Tem bardziej zorganizowany i wyszkolony Korpus Inżynierów Wojskowych będzie w stanie wypełnić swój najszczytniejszy obowiązek: przygotowania i przeprowadzenia technicznej strony obrony Państwa.

Władysław Stanisław Reymont.

(† 5. XII. 1925).

Znowu cios padł na literaturę polską, pogrążając naród w ciężkiej żałobie. W dwa tygodnie po śmierci Żeromskiego—śmierć Reymonta. Odeszli dwaj najwięksi. Na dwóch tarczach hetmańskich skruszono kopje. Bo nie widać, kogoby zostawili po sobie.

Czy brak w Polsce talentów?—Nie. Ale wartkie życie współczesne, odrywające ludzi od pracy literackiej i zaprzęgające do zadań państwowotwórczych, niekoniecznie sprzyja formowaniu się pisarzy wielkiej miary. Wszystko prawie jest jeszcze w Polsce płynne, wszystko *in statu nascendi*. Trudno pisarzowi zdobyć się na skończoną syntezę i w skrócie artystycznym dać obraz zjawisk przemijających, nieustalonych. Jest prawdopodobne, że na to czekać dłużej wypadnie.

Reymont w całej twórczości swojej był epikiem o klasycznym spokoju. Jeżeli nawet dawał wyraz namiętnościom swoich bohaterów, czynił to w sposób opisowy, opanowany, uzyskując tem wstrząsające efekty. Zdawałoby się, że takie epos, jak „Chłopi", nie będzie robiło wrażenia po za Polską. Przeciwnie. Z „Chłopami" stało się to, co z każdym tworem wielkiego talentu. Obcego czytelnika porwała forma i kazała mu zająć się tematem. Forma ta—to był nietylko język, bardzo swoisty w wyrażeniu wrażeń. Była to nadewszystko budowa utworu, zawsze skończona, pełna, prosta w linjach i akcesorjach. Zamysł literacki Reymonta był zawsze jasny i zrozumiały dla czytelnika, dając mu to wrażenie, że pomiędzy twórcą a nim nie zostało niedomówień, że twórca powiedział wszystko, co chciał, i tyle, co chciał. Ten walor jest o tyle międzynarodowym, że musiał zyskać Reymontowi poklask całego świata i—rok temu—nagrodę Nobla. Przecież i Chełmońskiego obrazy pojęto w Monachjum, chociaż są tak rdzennie polskie w ujęciu i treści.



Poświęcenie tablicy wmurowanej w Modlinie ku czci ś. p. pułk. Edwarda Malewicza, komendanta tej twierdzy.

„Kurjer Warszawski".

Talent Reymonta był niezmiernie wszechstronny i pozwalał na przerzucanie się od pomysłu do pomysłu dość łatwo, zależnie od osobistych przeżyć autora. Tak powstały jego pierwsze powieści z życia kolejarskiego i łódzkiego. Tak powstał jeden utwór medjumiczny, zupełnie inny, niż wszystkie pozostałe, typowy dowód giętkości talentu Reymonta. Nas jednak obchodzić muszą najbardziej dwa kapitalne jego dzieła—„Chłopi" i trylogja historyczna z epoki rozbiorów „Rok 1794".

„Chłopi", składający się z czterech harmonijnych części, po reymontowsku mocno i logicznie skonstruowanych, mają dla narodu polskiego wartość drugiego „Pana Tadeusza". To, co Mickiewicz powiedział o szlachcie w poemacie epickim, jakiego niema żadna literatura świata, to samo powiedział Reymont o ludzie w powieści. Niezapomniane, plastyczne, realne są typy reymontowskie. Weszły odrazu w krew naszą, w psychikę, w język. Utrwaliły raz na zawsze chłopa takiego, jakim jest, chłopa — człowieka, nie łowicką wycinankę, nie sentymentalnego „ludowca". Wszyscy ci, którzy dziś pracują politycznie, powinni mieć na swoim stole „Chłopów", jako podręcznik, albo raczej nie powinni rozumować o ludzie, nie zasymilowawszy sobie całkowicie treści „Chłopów". Wiele jeszcze lat minie, zanim szkoła powszechna i życie polityczne zrobią swoje; przez ten czas większość chłopów polskich będzie takimi, jakimi ich ujrzał, wyczuł i odtworzył Reymont.

Trylogja historyczna—to żywy dowód patrjotyzmu wielkiego pisarza. Wziął sobie epokę najboleśniejszą może w dziejach Polski, obfitą w momenty tragiczne, ale dającą możność uwydatnienia tych elementów, które Reymont uważał za zasadnicze dla rozwoju narodu. W trylogji historycznej uwydatniony jest czysty patrjotyzm, postępowość, bezinteresowność jednych, w przeciwstawieniu do egoizmu, wstecznictwa i przekupstwa drugich. Tło obyczajowe namalowane w barwach ponurych, ale zgodnych z rzeczywistością. Ileż to razy czytającemu ten cykl rumieniec wstydu bije na czoło! Ileż to razy na myśl przychodzą pomimowolne zestawienia z naszą epoką! — Tylko wielki talent, talent wieszczy mógł stworzyć takie dzieło. Jest to zarazem jeszcze jeden dowód, że powieść nie musi być bez tendencji, aby być artystyczną. Musi być tylko napisana z talentem. Talent oczyszcza wszystko. Dumas ojciec powiedział był kiedyś, mówiąc o prawdzie historycznej, że „historję wolno gwałcić pod warunkiem, aby z tego było dziecko". Rozszerzając ten pogląd, powiedzieć można, że wszystko wolno twórcy z talentem. Wyraźna linja demokratyczna Reymonta wraz z linją narodową przebija się przez wszystkie jego utwory, nie odbierając im znamion artyzmu, przeciwnie—wzmagając intensywność twórczości. Trzeba być rasowym polskim pisarzem, żeby „o ojców grób", pióra „wyostrzyć stal". Czynił to Reymont, i pióro jego nabierało mocy przedziwnej.

Gorącem uczuciem narodowem natchniona jest książeczka p. t. „Z ziemi Chełmskiej", dobitny protest przeciw gwałtowi nad sumieniem i przeciw rusyfikacji. Jest to autentyczny i artystyczny dowód epoki, dowód zarazem roli, jaką literatura nasza odegrała w czasach niewoli. Wspomina o tem ze słusznem uznaniem Zdzisław Dębicki w „Kurjerze Warszawskim" w swoim krótkim szkicu o Reymoncie.

Formułując krótko poniesioną przez naród stratę, powiedzieć musimy, że straciliśmy pisarza światowej miary. Straciliśmy ponadto wielkiego patrjotę. Brak Jego da się odczuć w pomniejszonych szeregach pisarskich. Pojmuje to naród cały, a pojmie niewątpliwie w znacznej części lud, który w niedawnych uroczystościach wierzchosławickich hołd złożył swojemu piewcy.

Antoni Bogusławski.

Stanowisko oficera rezerwy w życiu społeczeństw zachodu.

(Początek—patrz Nr. 1).

II.

Po ukończeniu wojny światowej, rząd francuski, posiadając tak bogate doświadczenie z paroletnich krwawych zapasów, przystąpił do gruntownych reform wojskowych.

Ministerstwo wojny, posiadając nieproporcjonalnie dużą ilość oficerów w stosunku do liczebności armji czasu pokojowego, musiało z koniecz-



Generalicja i wyżsi oficerowie żegnają ustępującego ministra spraw wojskowych generała dywizji Władysława Sikorskiego.

„*Kurjer Warszawski*".

ności dążyć do zmniejszenia korpusu oficerskiego, starając się zatrzymać jednostki jaknajlepsze.

Przystąpiono więc nader oględnie do zwalniania oficerów z wojska do rezerwy — przyczem kierowano się głównie zasadą iż zmniejszona ilość oficerów powinna być zrównoważona wysokim poziomem ich wyszkolenia. I tak, oficerów, którzy ukończyli szkołę w St-Cyr. w ostatnich latach przed wojną, powołano z powrotem do niej, celem uzupełnienia swych wiadomości fachowych; to samo spotkało tych wszystkich oficerów, którym przysługiwało prawo wstępu do szkół wojskowych.

W ten sposób załatwiono sprawy tych dwu kategorji z pośród oficerów przedwojennych. Kwestja oficerów mianowanych podczas wojny była już bardziej złożona i nastręczała dużo trudności, które jednakże szybko zostały pokonane.

Tym z oficerów, którzy zostali mianowani oficerami tymczasowo (officiers à titularisation temporaire)—a nominacjami temi szafowano dość hojnie i obficie — zaproponowano aby się zrzekli nominacji i jako podoficerowie wstąpili do jednej ze szkół wojskowych.

Ci zaś, którzy otrzymali w czasie wojny stałą nominację (titularisation definitive) i w związku z tem przenieśli się z rezerwy do służby czynnej, szybko zaawansowali i posiadają obecnie często wyższe stopnie niż przedwojenni oficerowie zawodowi.

Następną bardzo ważną sprawą domagającą się uregulowania, była kwestja zatwierdzenia i ustalenia stałej pragmatyki korpusu oficerów zawodowych i rezerwowych.

Bolączką bowiem armji francuskiej był brak stałej ustawy wojskowej, ustrój wojska posiadał od szeregu lat charakter wybitnie tymczasowy i dlatego też z niecierpliwością oczekiwano gruntownych zmian, któreby położyły nakoniec kres anormalnym warunkom w jakich żył ostatnio korpus oficerski.

Od chwili rozejmu jedyna tylko ustawa (o rekrutacji) została uchwalona; wszystkie zaś inne — były wciąż przedmiotem niezmiernie powolnej dyskusji w parlamencie.



Grupa oficerów polskich, którzy byli we Francji na wielkich manewrach wojennych z obecnym Ministrem Spraw Wojskowych, gen. broni Lucjanem Żeligowskim na czele.

„Kurjer Warszawski".

Stan ten odbijał się w pewnym stopniu niekorzystnie na wyszkoleniu wojska, kadry bowiem zdając sobie sprawę, że nowa organizacja wywoła zmiany w obecnym systemie szkolenia, skłonne były do lekceważenia przepisów, uważanych za tymczasowe.

Brak stałej pragmatyki wpływał także ujemnie na kwestję uzupełnienia korpusu oficerów zawodowych.

Do szkoły St-Cyr zgłaszało się mało chętnych kandydatów, a co ważniejsze młodzież poświęcająca się zawodowi oficerskiemu, nie stanowiła bynajmniej elity społecznej. Tymczasem, w obecnych warunkach należałoby wymagać od oficerów o wiele więcej wykształcenia, inteligencji i kultury niż dawniej. Następnie ciężkie warunki życia codziennego: drożyzna, niskie pobory, trudności mieszkaniowe przy częstych przeniesieniach, oraz liczne odkomenderowania na coraz to liczniejsze kursy uzupełniające — wywoływały pewne rozgoryczenie i niechęć do służby wojskowej.

Nie należy też zapominać iż armja posiadała znaczną ilość oficerów, których może zresztą niesłusznie pominięto w tak licznych nominacjach i awansach, dotyczyło to także oficerów, którzy dostali się w czasie wojny do niewoli nieprzyjacielskiej. Masy te uważały się także za pokrzywdzonych i dawały często wyrazy swego niezadowolenia.

Spieszne więc uchwalenie stałej ustawy, musiałoby, z konieczności rzeczy przyczynić się w dużej mierze do unormowania warunków tak korpusu zawodowego jak i rezerwowego. W prasie wojskowej pojawiła się duża ilość artykułów fachowych, pióra wybitnych oficerów francuskich, omawiających wszechstronnie projekty nowej pragmatyki.

Sfery wojskowe proponowały polepszenie bytu materjalnego oficerów przez zapewnienie im np. emerytury po 15 latach służby, przyznawania wyższych poborów niż równorzędnym, urzędnikom cywilnym i t. d.

Proponowano udzielenie pewnych przywilejów oficerom korpusu iżynierji, brak których dawał się odczuwać w dużym stopniu, wskutek bowiem nieszczególnego uposażenia materjalnego znaczna ilość oficerów tej broni opuściła szeregi wojska dla bardziej korzystnych stanowisk cywilnych (fakt ten, nawiasem mówiąc zaobserwować można było i w wojsku belgijskim).

Ogólnie wyrażano opinję iż należy jasno i otwarcie domagać się dla oficerów konkretnych przywilejów i przestać nakoniec traktować powyższych jako zwykłych urzędników państwowych. Oczekiwano też z niecierpliwością zmiany pragmatyki korpusu oficerów rezerwy, w kierunku uwzględnienia wymagań wysuniętych przez dobę powojenną oraz do świadczeń ostatniej wojny światowej.

W dniu 8 stycznia roku bieżącego została zatwierdzona przez parlament i Prezydenta Rzeczypospolitej nowa ustawa oficerów rezerwy (Le Nouveau Statut des Officiers de Réserve).

d. c. n. *Jerzy Kismanowski* *por. rez.*

Koło Związku oficerów rezerwy w Suwałkach.

Niedawno powstałe Koło to odbyło drugie swe zebranie, zagajone przez prezesa zarządu, gen. rez. Suchodolskiego, a prowadzone przez wybranego przez aklamację, por. rez. Konopnickiego. Zarządy centralny i okręgowy Związku oficerów rezerwy nadesłały pisma, witające powstanie nowego swego Koła. Wniosek dowódcy garnizonu, płk. Wołkowickiego, w sprawie sądów honorowych dla oficerów rezerwy poruszył żywo zebranych i wywołał debaty, w których wyniku, na wniosek kpt. rez. Kuchcińskiego, uchwalono, po otrzymaniu od centrali projektu regulaminu sądów honorowych i rozważeniu go, podporządkować sądom honorowym wszystkich oficerów rezerwy, chociażby nie należeli do Związku. Wniosek por. rez. Jaroszyńskiego o zorganizowaniu w Suwałkach podoficerów rezerwy przyjęto i przekazano do wykonania zarządowi.

Nasza rodzina.

W sobotę dnia 28 listopada r. b. w Warszawie w kościele Zbawiciela odbył się ślub kolegi naszego ppor. rez. Edwarda Sztarka z panną Stanisławą Sznejdrówną.

Redakcja pisma zasyła młodej parze serdeczne życzenia.

Odznaczenia.

W gmachu Ministerjum Spraw Wojskowych byli odznaczeni przez ministra wojny, gen. Żeligowskiego, odznakami orderu „Odrodzenia Polski" IV-ej kl. żyjący członkowie „Ligi walki czynnej", płk. Franciszek Dindorf-Ankowicz, ppłk. S. G. Stanisław Wecki, kl. V mjr. rez. Stanisław Rodowicz.

Ponadto odczytano listę wojskowych, którym przyznany jest srebrny krzyż zasługi. Są nimi: mjr. Bobiatyński, Kronenberg, Nawrocki, Sołtan, Danek, Brega, rtm. Borakowski, Woyzbun, kpt. Łopuszyński, Górczyński, por. Wasilewski, Dunin-Borkowski i Kawalec.

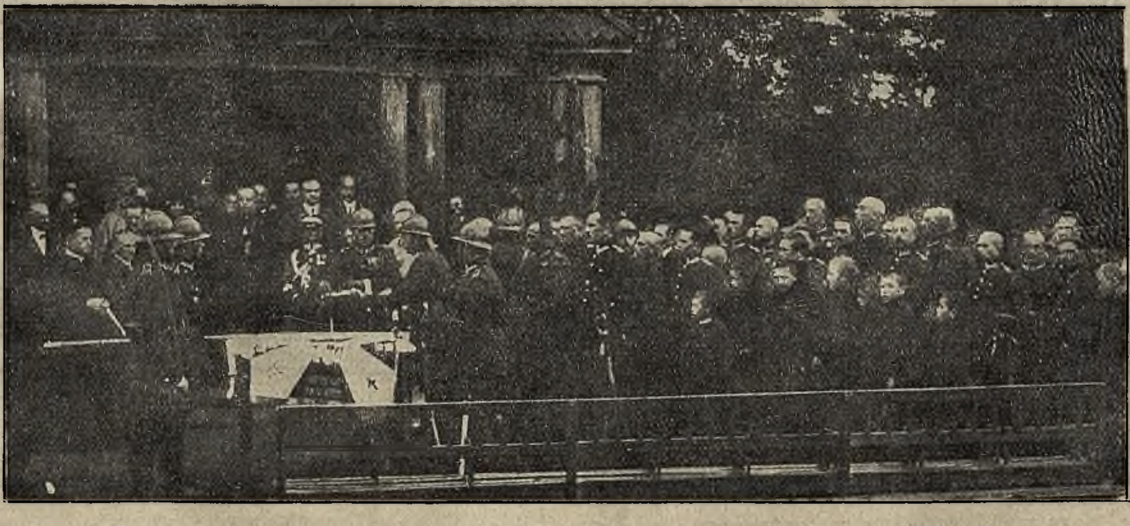
Nazwiska odznaczonych złotym krzyżem zasługi będą ogłoszone w najbliższych dniach.

W dniu 7 b. m. p. minister Raczkiewicz udekorował kawalerskimi krzyżami orderu „Polonia Restituta" pp. Łubieńską i Roszkowską za zasługi, położone dla byłych formacji wschodnich.

Nadanie odznak b. formacji wojskowych.

Następującym osobom, jako najbardziej zasłużonym, Komisja nadawcza odznaki byłych Wojsk Polskich w Rosji centralnej, przyznała prawo noszenia odznaki.

Jen. dyw. Żukowski, jen. bryg. Leon Pachucki, inż. Włodzimierz Krzyżanowski, pułk. Kopczewski, pułk. Stanisław Dowojno-Sołłohub, u. w. Edward Majewski, major Władysław Bądzyński, pułk. Józef Rajewicz, major Jan Kowalewski, ppułk. Edmund Lubański, pułk. Stanisław Machcewicz, pułk. Stanisław Sobolewski, major Antoni Malinowski, major Bogumił Łada, major Władysław Łobanowski, ś. p. ks. Stanisław Syczewski, jen. bryg. Alfons Babicki, jen. bryg. Maksymiljan Linda, rotm. Wilhelm Tokarzewski, rotm. Jerzy Karol Kobylański, u. w. Pfejfer, plut. Stypa, u. w. Kazimierz Majewski, dr. Czesław Kaliński, ś. p. chorąży Wacław Wróblewski, ś. p. inż. Wacław Gnoiński, ś. p. chorąży Marjan Wysocki, ś. p. Bolesław Wyspiański, ś. p. chorąży Safianowski, kap. Tadeusz Wolski, por. Henryk Haake, sier. Feliks Markowski, major Tadeusz Wyszomirski, por. Stefan Ołtarzewski, por. Felicjan Sądzikowski, u. w. Jan Wojciechowski, pl. Ignacy Mścisławski, Bolesław Butkiewicz, Roman Dusza, Józef Mrożewski, Stanisława Długoszewska, wachmistrz Feliks Gurgul Kazanowski, kap. Kondratowicz, kap. Jan Czapłacki, ppor. Józef Kiersnowski, kap. Czesław Labach, por. Ryszard Rouba, por. Antoni Maczewski, por. Antoni Paszkowski, Konstanty Bułak, chorąży Stefanowicz, chorąży Medyński, Mikołaj Tarnowski, major Marjan Dobrzeński, Bernat Adam, por. Zdzisław Wilanowski,



Wbijanie gwoździ w nowo poświęconą chorągiew ofiarowaną przez miasto Kowel 50 pułkowi Strzelców Kresowych.

„Żołnierz Polski".

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Stanisław Różański, por. Robert Trzemecki, plut. Stanisław Rukasz, Anna Gołaszewska, pułk. Bronisław Kozimski, Elżbieta Hulanicka, Antoni Blicharski, dr. Marjan Chojnowski, ppułk. dr. Tadeusz Jaworski, major Stefan Krajewski, Władysław Śmilgiewicz, kap. Ryszard Kłosiński, por. Adam Będzikowski, pułk. Roman Wiesiołowski. inż. Stanisław Kucharzewski, ś. p. Józef Gułowski, Karol Laskowski, pułk. Witold Szulbowski, Franciszek Kosiński, rtm. Witold Elsner, kap. Juljan Lewandowski, ppułk. Stanisław Filipowski, por. Seweryn Wiszniowski, por. Jerzy Doliński, major Janusz Regulski, ks. Feliks Szarbachowski, ks. Jerzy Zwoliński, ks. Stefan Jastrzębski, ks. Lucjan Krajewski, ks. Zygmunt Grzegorzewski, kap. Wiesław Olędzki, por. Stefan Węgliński, por. Władysław Grzeszkiewicz, Franciszek Herbaczewski, major Prymus Żelichowski, por. Antoni Malanowski, st. wachmistrz Bronisław Marciniak, ppułk. Andrzej Boczkowski, Stefan Chmielewski, komisarz p. p. Tadeusz Chełmecki, kap. Wacław Jasieński, dr. Władysław Cetnarowicz, por. Albert Borowik, por. Ryszard Cioth, Gustaw Olechowski, dr. major Jerzy Lesisz, ur. w. Kazimierz Salecki, kap. Dunin Holecki, kap. pilot Józef Sidor, major pil. Juljusz Gilewicz, kap. pilot Rodziewicz Wiktor: major lek. Stanisław Strojnowski, Henryk Nowodworski, kap. Stefan Gąsiewicz, por. Mieczysław Wagner, por. Józef Puławski, kap. szt. jen. Olgierd Michałowski, Henryk Kazimierz Krauze, Stefan Świeszewski.

Wnioski osób zainteresowanych należy kierować na ręce prezesa komisji p. Włodzimierza Dybczyńskiego, Warszawa, Szopena 15. Komendanci oddziałów oraz prezesi Związków b. wojskowych polaków posiadają prawo kierowania wniosków bezpośrednio.

Armja Stanów Zjednoczonych.

Do Kurjera Warszawskiego telegrafują 7 b. m. z Londynu: „Times" donosi z Waszyngtonu: Sekretarz urzędu wojskowego David stwierdza w sprawozdaniu rocznem, że stan armji regularnej jest bardzo opłakany. David proponuje podwyższenie armji do 150.000 żołnierzy. Obecnie jest 125.000 żołnierzy, co absolutnie nie wystarczyłoby na skuteczną obronę państwa. 40.000 żołnierzy jeszcze zawsze przebywa w prymitywnych barakach wojennych. Liczba dezerterów jest bardzo znaczna. Zapasy broni i amunicji są bardzo szczupłe. David domaga się też wyszkolenia oficerów rezerwy.

Nadesłane czasopisma.

„ŻOŁNIERZ POLSKI"

48 zeszyt „Żołnierza Polskiego" w ozdobnej okładce K. Mackiewicza, rozpoczyna artykuł pułk. Pawłowskiego „29 listopada 1830", następnie na ciekawą treść składa się: ciąg dalszy „Marszów" kpt. S. G. Kozolubskiego i „Tajemniczego okrętu", wspomnienie pośmiertne o Stefanie Żeromskim, „Na wojence dalekiej" S. Żeromskiego, „Ludność Polski", zajmujący obrazek „Sąd nad słoniem", piękny wiersz A. Bogusławskiego „Strzelcy Szembeka". Kończy numer interesująco i jędrnie ujęta kronika wojskowa i ogólna. Całość zdobi dwadzieścia kilka zdjęć i pomysłowych rysunków.

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** jedna strona 250 zł., pół — 130 zł., ćwierć — 70 zł., ósemka — 40 zł., szesnastka — 25 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22, telefon Nr. 168-74.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński i zastępca redaktora kpt. rez. Włodzimierz Falcman przyjmują po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem. Administracja czynna w godz. 9—17 prócz niedziel i świąt.

Adres Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa ul. Wilcza Nr. 33, tel. 125-46.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.